

B I U L E T Y N I N F O R M A C Y J N Y

ŚRODKOWOPOMORSKIEJ OKRĘGOWEJ IZBY APTEKARSKIEJ W KOSZALINIE

Farmacja



POMORZA ŚRODKOWEGO

2 (240) Kwiecień / Maj / Czerwiec 2017



Lato w lesie. R. Zarzycki



Echinopsis - roślina z rodziny kaktusowatych.

Kwitnie na Wielkanoc.

Fot. R. I. Zarzycki



„Posilek” motyla. Fot. R. Zarzycki





„Sztormowe wrota” - zamiast planowanych korzyści dla jeziora Jamno, powodują jego zamieranie.

Fot. R. Zarzycki

FARMACJA POMORZA ŚRODKOWEGO

Spis treści Nr 2 (240) Kwiecień / Maj / Czerwiec 2017

Poezja mgr farm. Weroniki Zarzyckiej	2
Słowo Pani Prezes	3
Nowelizacja ustawy Prawo Farmaceutyczne 16 V 2017 r.	4
Ustawa Prawo Farmaceutyczne podpisana.....	5
Otwieramy nowy rozdział historii farmacji.....	7
Okrzyły stół tak, ale na warunkach NRA.....	8
Wiadomości	10
Z prasy	15
Z pracowni malarskiej mgr farm. Wojciecha Dopierały	22
Od Bergen do Spitsbergenu.....	24
Wiosenna jutrzienka.....	26
Aptekarskie love-story.....	29
<i>Rok Leopolda Skulskiego</i>	
Aptekarz Leopold Skulski Prezydentem Ministrów II RP	31
Sok z marchwii	34
Piórkiem pisane... ..	35
Tak zaczęliśmy... ..	36
Powrót na Wyspę Solną.....	41
ONI ocaleli	43
43 Międzynarodowy Kongres Historii Farmacji - Warszawa, wrzesień 2017	44
Miary długości.....	48
List z Biecza.....	49
Na wesoło	52

FARMACJA POMORZA ŚRODKOWEGO

Biuletyn Środkowopomorskiej Okręgowej Izby Aptekarskiej w Koszalinie

75-401 Koszalin, ul. Jedności 5, tel./fax 94 341 43 04, tel. 342 50 26

Nr konta NRB: 58 1240 3653 1111 0000 4190 0527

Prezes Izby – **mgr farm. Justyna Korzelska**

Redaktor Naczelny – **dr Jadwiga Brzezińska**

Wydawca: Środkowopomorska Okręgowa Izba Aptekarska (Koszalin-Słupsk)

e-mail: oia.koszalin@wp.pl ● www.oia.koszalin.pl

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

ISSN 1231-5737

Witaj wiosno, wiosenko

Burza zieleni z ziemi wyrzała,
Wielką falą wiosenną;
Na świat ciekawie spojrzała,
Kwiatem rzuciła przede mną.

Ujrzałam rozświecony wiatr,
Także niebo niebieskie;
Wokoło różnobarwny kwiat,
Uroczysko olejkowo – niezemskie.

Aromat majowej wiosenki,
Potoczył się nam po ziemi;
A nisko, w trawie skowronki,
Wychyliły się też z zieleni.

W welony mgieł i barw przybrana,
Jaśniejesz słońcem i kwiatem;
Śpiewem ptaków od rana,
Panujesz nad całym światem.

Czarowna wiosno, cudowna,
Ukwiecona, pełna radości;
Wypijmy twój kielich do dna,
By w nas duch twój zagościł.

Weronika Zarzycka
Koszalin, maj 2014 r.

Koleżanki i Koledzy!

Mam dobrą wiadomość dla wszystkich naszych koleżanek i Kolegów. W dniu 25.06.2017 r. weszła w życie nowelizacja ustawy Prawo Farmaceutyczne, która usankcjonowała, że aptekę może prowadzić wyłącznie farmaceuta. W związku z tym zachęcam Szanownych Kolegów do odwiedzania naszej strony internetowej. Znajdziecie Państwo tam informację prawną przybliżającą podstawowe zmiany ostatniej nowelizacji ustawy Prawo Farmaceutyczne oraz opracowany przez radcę prawnego naszej Izby tekst jednolity od art. 99 do art. 105 obowiązującej ustawy Prawo Farmaceutyczne. Polecam!



Czekamy na ustawę o zawodzie farmaceuty. Mam nadzieję, że to wkrótce nastąpi, co również przyczyni się do podniesienia rangi naszego zawodu.

Jeszcze jedna ważna informacja. W dniu 01 czerwca br. po 9 latach od zmiany uchwały składkowej została podjęta przez Okręgową Radę Aptekarską ŚOIA w Koszalinie uchwała w sprawie zmiany wysokości składek członkowskich, która wejdzie w życie od dnia 01 lipca br. Od 01 lipca br. nastąpi zmiana numeru konta bankowego naszej Izby, na które należy wpłacać obowiązkowe składki na rzecz naszego samorządu. Szczegóły znajdziecie Państwo na stronie internetowej naszej Izby. Przypominam, że w ramach opłacanych składek wszyscy członkowie Izby posiadają zawartą umowę ubezpieczeniem OC na kwotę 10 000 zł, a część składki członkowskiej odprowadzana jest na rzecz NIA. Ponadto z funduszy zgromadzonych za składek opłacane są kursy internetowe, prowadzone przez system e-dukacja (umożliwiający zdobywanie on-line punktów twardych i miękkich) na stronie Krakowskiej Izby Aptekarskiej.

Odnosząc się do słów krytyki niektórych farmaceutów w sprawie wypowiedzi naszych kolegów na forach internetowych pragnę wskazać, iż wypowiedzi farmaceutów powinny cechować się zachowaniem pewnych standardów i być zgodne z zasadami etyki i poszanowania drugiego człowieka.

Na zbliżający się czas urlopów - życzę wszystkim Koleżankom i Kolegom, aby ten czas wolny od pracy był czasem poświęconym osobom najbliższym, chwilą zapomnienia o codziennych problemach zawodowych i okresem zwiększonej aktywności ruchowej.

Ważne, abyśmy myśleli także o własnym zdrowiu.

**Prezes ŚOIA w Koszalinie
mgr farm. Justyna Korzelska**

Nowelizacja ustawy Prawo Farmaceutyczne 16 V 2017 r.

Wreszcie doczekaliśmy się. Wprawdzie tylko nowelizacja, ale cieszy nas, że parlament dojrzał trudności aptekarzy i ich trudną sytuację wobec gwałtownie narastającej konkurencji wielkich koncernów. Rynek leków musi być oczyszczony. Także rynek szczepionek.

Problemy leków zostały wreszcie zrozumiane, co daje nadzieję na uporządkowanie rynku leków w naszym kraju.



Fragment ekspozycji muzealnej. Muzeum Farmacji w Łodzi. Ze zbiorów własnych

Ustawa Prawo Farmaceutyczne podpisana

Parlamentarny projekt nowelizacji Prawa Farmaceutycznego - bardzo krótki, dotyczący jedynie kwestii otwierania nowych aptek i obejmujący tylko kilka aspektów, które odnoszą się między innymi do geografii i demografii - wywołał istną burzę. W mediach i na różnego rodzaju spotkaniach związanych z omawianiem tych spraw toczy się wojna propagandowa między zwolennikami i przeciwnikami przedstawionych w nim rozwiązań. Dobrze w tym wszystkim jest to, że farmacja została odczarowana. Polacy zaczynają powoli rozumieć o co toczy się gra na rynku farmaceutycznym, a sprawa jest bardzo prosta: albo chcemy mieć dystrybucję (rynek aptek) produktów leczniczych w rękach kilku sieci z kapitałem zagranicznym - co skutkuje ograniczonym wpływem na ten rynek i ochroną prawa międzynarodowego oraz brakiem wpływu z podatków (ponieważ siedziby tych firm znajdują się poza granicami Polski), albo chcemy mieć rozdrobniony i konkurujący ze sobą rynek drobnych przedsiębiorców (aptekarz - właściciel apteki) płacących podatki w Polsce i biorących pełną odpowiedzialność za funkcjonowanie takiego przedsiębiorstwa (ponieważ odpowiadają utratą prawa wykonywania zawodu).



Moździerz żeliwny
do wyrobu pigułek

Ale to nie wszystko: to są tylko środki do osiągnięcia czegoś więcej: do osiągnięcia usługi farmaceutycznej oferowanej dla polskiego pacjenta, a ta usługa, zgodnie z Konstytucją RP oraz wszelkimi ustawami dotyczącymi ochrony zdrowia, powinna być najważniejsza i świadczona na najwyższym poziomie.

Jeżeli mamy problem z wybraniem modelu funkcjonowania dystrybucji produktów leczniczych w Polsce, to może uczmy się od tych, którzy mają swoje rynki poukładane od wielu lat i które to modele sprawdzają się w swojej roli zaopatrzenia pacjenta w leki. My również chcemy takie modelu funkcjonowania rynku aptek, jaki jest w wielu państwach europejskich. Niemcy,

Austria, Francja i jeszcze jedenaście europejskich Państw tworzących UE - mają zachowaną zasadę: aptekarz - właściciel apteki. Takie modele funkcjonowania rynku farmaceutycznego zostały zachowane przy czynnym udziale rządów ww. państw. Pytanie dlaczego? Dlaczego nasze Rządy tego nie broniły i jak zachowa się obecny Rząd? W europejskich Państwach „biznes” również próbował zmieniać zarówno mentalność i prawo w kierunku liberalizacji prawa farmaceutycznego; próbował podważać konstytucyjność zapisów: apteka w rękach aptekarza - ale to Rządy tych państw występowały w obronie obecnie istniejącego modelu dystrybucji produktów groźnych dla zdrowia substancji chemicznych, które popularnie nazywamy lekami. Uwieńczeniem tych zmagania było Stwierdzenie Trybunału Sprawiedliwości



Moździerz żeliwny
do wyrobu pigułek

w Luksemburgu, który powiedział wprost: Państwo członkowskie może uznać, że apteka prowadzona przez farmaceutę jest lepszym gwarantem i zabezpieczeniem dla zdrowia publicznego. Czyli to jest gwarant ochrony zdrowia pacjenta a nie ochrona korporacyjna dla grupy zawodowej farmaceutów. I takich działań oczekujemy również od naszego Rządu i naszych polityków.

mgr Roman Jan Grzechnik

Otwieramy nowy rozdział historii farmacji

W marcu i kwietniu br. - bardziej niż nadejścia wiosny - oczekiwaliśmy finału prac legislacyjnych nad ustawą Prawo farmaceutyczne. Atmosfera oczekiwania była gorąca - obfitowała w liczne zwroty, np. odrzucenie projektu w całości w sejmowej podkomisji, bądź skreślenie zapisu „apteka dla aptekarza”. Na forach internetowych i w periodykach branżowych rozgorzała gorąca dyskusja. Proponowana nowelizacja, popierana przez samorząd aptekarski, miała wielu przeciwników, wieszczących po jej wprowadzeniu wzrost cen leków czy też utrudnienie dostępu młodym farmaceutom do zawodu.

W kwietniu nastąpiło gwałtowne przyspieszenie procedowania. 7 kwietnia 2017 r. sejm przegłosował w całości wniesiony projekt ustawy, a 2 tygodnie później senat bez poprawek przyjął nowelizację ustawy Prawo farmaceutyczne. Pozostało tylko czekać na jej podpisanie przez Prezydenta RP. Czekaliśmy z pewnymi obawami do 16 maja bieżącego roku. W tym dniu Pan Prezydent podpisał nowelizację ustawy Prawo farmaceutyczne. Wieloletnie starania samorządu aptekarskiego o przywrócenie w ustawie zapisu „apteka dla aptekarza” zakończyły się po raz pierwszy sukcesem.

Młodszym czytelnikom przypominamy parę faktów z historii reaktywowania izb aptekarskich.

10 października 1991 r. sejm uchwalił ustawę o środkach farmaceutycznych, materiałach medycznych, aptekach, hurtowniach i nadzorze farmaceutycznym.

Artykuł 31 ust. 2 tej ustawy stanowił, iż koncesję na prowadzenie apteki ogólnodostępnej może otrzymać wyłącznie farmaceuta z zastrzeżeniem, iż w szczególnie uzasadnionych przypadkach koncesja na prowadzenie apteki może być udzielona innemu podmiotowi. Powyższy artykuł oraz dwa inne zostały zaskarżone przez Rzecznika Praw Obywatelskich do Trybunału Konstytucyjnego jako niezgodne z Konstytucją RP.

Trybunał Konstytucyjny w dniu 20 sierpnia 1992 r. przychylił się do wniosku Rzecznika Praw Obywatelskich i stwierdził niezgodność zaskarżonych artykułów z Konstytucją RP.

Jak brzemiennie w skutkach okazało się orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego dla aptekarzy - właściciele aptek pokazały następne dziesięciolecia.

Podpisana nowelizacja ustawy w kształcie zaproponowanym przez samorząd aptekarski przywróci właściwą rangę aptece ogólnodostępnej jako placówce ochrony zdrowia publicznego, a społeczeństwo nie będzie spostrzegać jej jako sklepu z lekami.

A to głównie zależy od pracujących w nich aptekarzy.

Żywię przekonanie, że nic już nie przeszkodzi, aby uchwalona nowelizacja ustawy weszła w życie; nie powtórzy się sytuacja sprzed 27 lat.

mgr farm. Lucjan Borys

Okrągły stół tak, ale na warunkach NRA

Naczelna Rada Aptekarska zdecydowała się przyjąć zaproszenie Związku Przedsiębiorców i Pracodawców oraz Związku Pracodawców Aptecznych PharmaNET i przystąpić do wspólnych rozmów z pozostałymi przedstawicielami sektora aptecznego. Na wstępie postawiła jednak kilka warunków.

Pierwszym jest uprzednie wprowadzenie co najmniej rocznego moratorium na otwieranie nowych aptek, łącznie z zablokowaniem w tym okresie zmian właścicielskich w obrębie już udzielonych zezwoleń. NIA oczywiście widzi konieczność uzgodnienia przez branżę aptekarską wspólnego stanowiska w sprawie kształtu rynku aptecznego, jednak zgodę wszystkich stron na poprzedzenie rozmów moratorium uważa za konieczną, aby potraktować propozycję „okrągłego stołu” jako próbę wyjścia z trudnej dla wszystkich sytuacji, nie zaś jedynie jako grę na czas. Trudno spokojnie rozmawiać przez kolejne miesiące - wyjaśnia - mając na uwadze, iż obecnie 4 tys. drobnych przedsiębiorców zagrożonych jest bankructwem, a przeciąganie dyskusji w czasie może tylko pogłębić trudną sytuację ekonomiczną, w jakiej znalazły się apteki indywidualne - codziennie upadają 2 apteki indywidualne, natomiast powstają 3 sieciowe. Jeżeli ten trend się utrzyma, to za 5 lat ostatnia apteka indywidualna zniknie z rynku.

Drugim warunkiem jest powierzenie organizacji wspólnych spotkań - ze względu na transparentność procesu legislacyjnego - instytucjom niezależnym: Ministerstwu Zdrowia i Ministerstwu Finansów i Rozwoju.

NIA oczekuje również, że udział pozostałych uczestników okrągłego stołu będzie odpowiadał zasadzie proporcjonalności, co pozwoli zachować stronom równe szansę w dyskusji. Podczas licznych debat można było z łatwością zaobserwować prosty mechanizm - uzasadnia swój postulat - z jednej strony głos zabierali przedstawiciele Naczelnej Rady Aptekarskiej, reprezentujący farmaceutów - zaś z drugiej - słyszeliśmy wypowiedzi przedstawicieli Związku Pracodawców Aptecznych PharmaNET, dość mocno wspieranych przez

liczne organizacje bezpośrednio lub pośrednio powiązane z tym podmiotem, takie jak: ZPP Lewiatan, Business Centre Club, dodatkowo posiłkujące się wynajętymi w tym celu przedstawicielami kancelarii prawnych. Dzięki temu zabiegowi odbiorcy mogli odnieść mylne wrażenie wielogłosu w danej kwestii, choć tak naprawdę było to jedno i to samo stanowisko multiplikowane jedynie przez te organizacje, w celu zwiększenia zasięgu i skuteczności przekazu.



Na koniec NIA proponuje, żeby rozmowy zacząć od kwestii najważniejszych - nieprzestrzegania: zapisów antykoncentracyjnych, zakazu łączenia hurtu z detalem czy zakazu reklamy aptek, stosowania dumpingu cenowego i braku dostępności leków. Uzyskanie kompromisu, zwłaszcza w obliczu toczących się przed sądami administracyjnymi postępowań, gdzie po jednej stronie występuje inspekcja farmaceutyczna i NRA, po drugiej zaś PharmaNET, ZPP Perspektywa 2030 i inne organizacje, wydaje się być zadaniem niełatwym, ale nie niemożliwym do realizacji - wyraża nadzieję Naczelna Rada Aptekarska.

(przedruk z biuletynu Pomorsko-Kujawskiej OI Aptekarskiej nr k4k /1/2017)



Radzimy przeczytać w „Farmacji Polskiej” nr 3/2017

Zaciekawi z pewnością każdego aptekarza artykuł pt. „Optymalizacja sporządzania recepturowych czopków”. Zapewne także artykuł pt. „O roli współczesnej apteki ogólnodostępnej”. Warto przeczytać artykuł pt. „O zawartości miedzi w suplementach diety oraz inny artykuł pt. „Czy wszystkie leki OTC są bezpieczne?”. Warto przeczytać artykuł o farmakoterapii w leczeniu depresji oraz artykuł o problemach ustalania dawek leków w niektórych przypadkach chorobowych.

Osoby interesujące się historią farmacji z przyjemnością przeczytają artykuł pt. „Przepisy z aptekarskich manualów”.

Rady O. Grande

Ukazała się nowa książka O. Grande (zestaw 4 książeczek). Zawiera ona „Przepisy O. Grande na zdrowe życie”. Ten zakonnik przedstawił wiele cennych rad dotyczących jedzenia oraz sporządzania posiłków. Twierdzi, że pożywne śniadanie - to podstawa na cały dzień aktywności w pracy. Jego rady żywieniowe proste ale skuteczne, pomagają w zabieganym życiu współczesnego pokolenia.

Co przeczytać w „Farmacji Polskiej” nr 5/2017?

Zachęcam do czytania pisma „Farmacja Polska” miesięcznika wydawanego przez Polskie Towarzystwo Farmaceutyczne. Oto tytuły niektórych artykułów - tj. umieszczonych w nr 5/2017. Na pewno zaciekawi każdego artykuł pt. „Wstępna ocena funkcjonowania systemu automatycznej dystrybucji leków „unit dose” w wybranych szpitalach. Dla osób, które kończyły studia w Krakowie polecam artykuł pt. „Działalność naukowo-badawcza i dydaktyczna Katedry i Zakładu Botaniki Farmaceutycznej w Krakowie”. Z ciekawością przeczytacie zapewne artykuł o napojach energetyzujących.

Osoby interesujące się historią farmacji z pewnością zaciekawi artykuł pt. „Tradycje bibliotekarstwa medycznego w cywilizacjach starożytnych”.



Gimnastyka dla seniorów

Danuta Szaflarska, bardzo lubiana aktorka filmowa i teatralna, skończyła w 2017 r. 102 lata. Pamiętamy ją wszyscy z filmu „Zakazane piosenki”.

Polfa wydała w 2008 r. Program Edukacyjny pt. „Aktywność - recepta na długowieczność”. W każdym wieku trzeba stosować aktywność ruchową. W różnym wieku są zalecane różne sposoby gimnastyki. Zachęcajcie swoich pacjentów do ruchu i gimnastyki.

Nowa technologia aparatów słuchowych

Przyszła z Tajwanu i zniszczyła cały rynek aparatów słuchowych. Nowe aparaty z Tajwanu są rewelacyjne. Są małe, dyskretne, mają inteligentny wzmacniacz oparty na mikrocyfrowej technologii. Mają wbudowany mikroprocesor, który w sposób doskonały wzmacnia głos ludzki, a usuwa szmery, hałas, dźwięki zbędne i szумы. Ładuje się łatwo prądem. Wkładka do ucha ma wielkość 10 groszy. Aparat ten rozprowadza przez pocztę Telefoniczny Klub Zdrowia.

Odświeżanie mebli

Tampon waty zanurzamy w mieszaninie oleju lnianego i spirytusu denaturowego (1:1), okręcamy go czystą lnianą szmatką. Przecieramy nią kilkakrotnie meble i pozostawiamy do wyschnięcia. Już suche polerujemy do nadania połysku.

Ślady po gorących naczyniach likwidujemy pocierając formier pastą zrobioną z oleju jadalnego i soli kuchennej. Pozostawiamy na 2 godziny i wycieramy flanelką.

Umywalki, wanny i miski toaletowe będą idealnie czyste i lśniąco, jeśli je wyczyszczymy szorstką ściereczką zanurzoną w roztworze soli i terpentyny.

Kafelki łazienki znakomicie zmywa się miękką szmatką zwilżoną denaturatem, zaś żółte plamy na emalii wanny i zlewozmywaka usuwa gorący ocet. Jeśli plamy lub zacieki są zestarzałe (zwłaszcza po skapującej wodzie) zastosować można emulsję do zmywania parkietów. Nakłada się ją na pożątkłe miejsca i pozostawia na kilka minut, a następnie posypuje sodą oczyszczoną, nie pocierając. Po zażółceniach nie będzie śladu.

Przedmioty z kryształu czyścimy szmatką zwilżoną denaturatem, myjemy zaś w ciepłej wodzie z mydłem i domieszką amoniaku (2-3 łyżki na 1 l wody). Nalot z kryształów usuwa się ciepłym octem z solą. Natomiast wazony lub karafki pokryte osadem w środku czyścimy wlewając do nich ciepły ocet z kilkoma kawałkami świeżego, drobno pokrajanego ziemniaka. Dzięki tym zabiegom kryształy są lśniąco i przejrzyste.

Przypominamy recepturę po katastrofie w Czarnobylu

Zaleca się podawanie jednorazowo płyn Lugola

Wiek	Dawka
0-1	15 kropli
1-6	26 kropli
6-16	56 kropli
Dorośli	60 kropli

dla dorosłych dodatkowo:

Rp. Calc. carbon. pul.	37,0
Magn. oxyd.	23,0
Carbo med.	15.0

Mfp

S. dorośli 5 g / 1/2 łyżeczki przez 5 dni

Dobre rady

Jeśli chcesz być szczęśliwy

- Uśmiechaj się przyjaźnie do każdego!
- Rób wszystko, co powinieneś robić, wtedy kiedy powinno to być zrobione, bez względu na to, czy to Ci się podoba czy nie.
- Nie załamuj się niepowodzeniami. Zawsze po sytuacji niepomyślnej przychodzi pomyślna.
- Patrz przed siebie i ulepszaj siebie.
- Myśl zawsze pozytywnie, bo podświadomość ma cechy magnetyczne. Przyciąga to o czym myślisz!

Kołobrzeg jest modnym miejscem wypoczynku

Obecnie Kołobrzeg to nie tylko ośrodek leczenia sanatoryjnego, ale modne miejsce wypoczynku urlopowego. Zwłaszcza, że Kołobrzeg oferuje nie tylko przyjemne warunki do kąpeli morskich i spacerów wzdłuż plaży i po parku, ale też liczne atrakcje rozrywkowe, koncerty, zwiedzanie zabytków i okolic Kołobrzegu, wypożyczalnię rowerów, różne atrakcje turystyczne w mieście i okolicach. Kołobrzeg oferuje takie wycieczki statkiem morskim do Kopenhagi i Szwecji. W ubiegłym roku Kołobrzeg miał więcej gości w okresie sezonu letniego nad morzem niż Zakopane w górach.

Także inne koszalińskie miejscowości nadmorskie nie narzekają na brak urlopowiczów. Zwłaszcza, że pogoda sprzyja, a gospodarze dokładają starań, aby uprzyjemnić pobyt nad morzem.

Kongres w Warszawie

W dniach 12-15 września 2017 r. odbędzie się w Warszawie Międzynarodowy Kongres Historii Farmacji. Jest to bardzo duże wydarzenie w skali światowej. Przyjadą naukowcy, przedstawiciele wszystkich krajów świata.

Przewodniczącą Kongresu i Gospodarzom tego światowego spotkania jest prof. dr hab. Iwona Arabas z Warszawy. Przygotowuje ona całą tę imprezę z całym sztabem pomocników.

W programie imprezy będą wykłady, spotkania towarzyskie oraz wycieczki po Warszawie (a do Krakowa po Kongresie). Referaty będą wygłoszane w 3 językach: angielskim, francuskim i niemieckim.

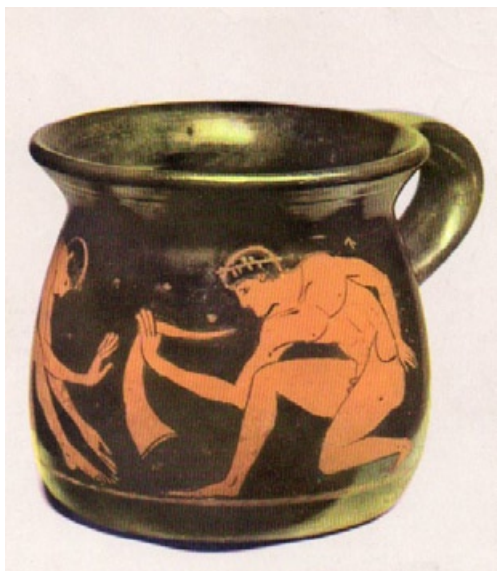
Miejscem obrad będzie pałacyk Uniwersytetu Warszawskiego przy ul. Krakowskie Przedmieście.

Po więcej informacji zajrzyj do internetu: www.43ichp.warszaw.pl

Wycieczki do Szwecji i Kopenhagi

Kołobrzeg stał się modną stolicą polskiej turystyki. Nie tylko sanatoria są przepełnione, ale wszystkie liczne apartamentowce i domy wypoczynkowe. Zwłaszcza, że pogoda sprzyja spacerom po plaży i w parku nadmorskim, a także po mieście, które oferuje różne atrakcje.

Różne firmy turystyczne korzystając z dużego napływu gości przyjezdnych przygotowały bogatą ofertę turystyczną: wycieczki statkiem na Bornholm do Szwecji i do Kopenhagi. Także wycieczki autokarowe do miejsc letniskowych nad morzem wzdłuż wybrzeża w stronę Szczecina i Koszalina, a także do Berlina. Wachlarz ofert turystycznych jest bardzo szeroki. Np. do Szwecji można płynąć statkiem, a potem spacerować z kijkami Nordic Walking lub pieszo w grupie, czy autobusem po wybrzeżu Szwecji.





Odkrycia nowych metod leczenia chorób nowotworowych

Czasopismo Aptekarskie zamieszcza w każdym numerze nowości dotyczące leczenia chorób nowotworowych. Wiele uczonych na całym świecie podejmuje ten temat. Warto śledzić ten temat na łamach „Czasopisma Aptekarskiego”.

Cwaniacy

Przedstawiamy za prasą regionalną skutki działalności cwaniaków w naszym regionie:

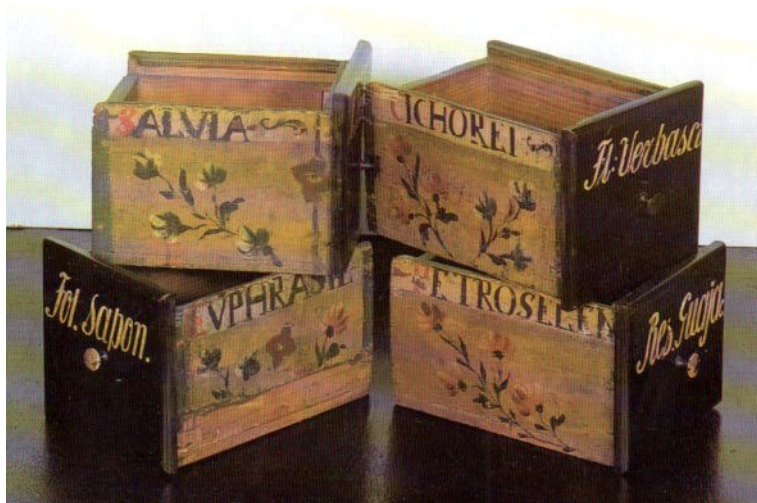
Rejonowy Urząd Prasy w Szczecinku pożyczył spółce „Dumac” 500 tysięcy zł na uruchomienie zakładu pracy w Bornem-Sulinowie i zatrudnienie tam 30 bezrobotnych, spółka pieniądze wzięła i ulotniła się.

Inna spółka przejęła w dzierzawę PGR w Skarszewie pod Słupskiem wart kilka miliardów złotych. Były tam wspaniałe obiekty, wzorcowa tuczarnia na 15 tys. świń, gorzelnia, budynki, samochody, wszystko w kwitnącym stanie. Kombinatorzy ze spółki czarowali, co oni tam robią. Dziś jest tam ruina. Nastąpiła totalna grabież mienia i wyprzedaż składników majątkowych. Porywano ze ścian urządzenia. Wykopano nawet podziemny kabel miedziany. Sprawą zajęła się prokuratura. Ale cóż, Spółka ogłosiła upadłość i zawiązała nową spółkę, która nie ponosi żadnej odpowiedzialności wobec prawa.

Inna spółka w Ustroniu Morskim otrzymała 570 milionów zł z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych na zorganizowanie stanowisk pracy w rozlewni wód mineralnych, której w ogóle nie uruchomili, a spółka znikła z pieniędzmi.

Także w Ustroniu Morskim prywatna szwalnia zatrudniła szwaczki nie na umowę o pracę czy umowę zlecenie, lecz każąc im zarejestrować się indywidualnie jako podmioty gospodarcze. Podpisała z nimi umowę na podwykonawstwo wskutek czego nie musi płacić składek ZUS-u.

To tylko 4 kwiatki afer gospodarczych z jednego numeru gazety „Głos Pomorza” nr 75 z 29-30 marca 1997 r., a każdy numer przynosi nowe rewelacje. Jak to dobrze, że kraj nasz składa się nie tylko z cwaniaków, ale że ogromna większość narodu stanowią ludzie pełni patriotyzmu, ofiarności, pracowici i skromni, kochający naszą ojczyznę i rodaków. To oni dźwigają odpowiedzialność za dziś i jutro Polski.



14 maja to Dzień Farmaceuty
Przychodzi pacjent do apteki
Tekst Agata Markowicz

Odwiedzając aptekę, pacjenci często nie zdaje sobie sprawy, jak ważna jest rozmowa z farmaceutą. Pytania farmaceuty nierzadko pozostają bez odpowiedzi - klienci nie wiedzą, jakie dokładnie leki przyjmują, czy na jakie dolegliwości jeszcze się leczą. Bywa też tak, że część informacji jest ukrywana, ponieważ niektórzy wstydzą się powiedzieć o pewnych objawach lub nałogach albo po prostu uważają je za nieistotne. Zdarza się też, że boją się zadawać pytania - nie wiedzą, jakie kwestie warto poruszyć lub obawiają się, że ich problem zostanie zbagatelizowany. Pamiętajmy, że zaufanie i szczerłość w rozmowie skracają czas wizyty w aptecze, ułatwiają pracę farmaceuty i pomagają w dobraniu najlepszych medykamentów.

Zawód stary jak świat, ale narosło wokół niego wiele mitów.
Pora je obalić
Tekst Agata Markowicz

Ponad 40% studentów twierdzi, że farmacja jest zawodem niedocenianym społecznie - wynika z badania opinii „RECEPTA na sukces w farmacji”.

przeprowadzonego na zlecenie Gedeon Richter. Dlaczego niektórzy ujmują roli farmaceutów, którzy przecież przez lata zajmowali wysokie miejsca w społecznej hierarchii zawodów? Zawodowi farmaceuty nie służy z pewnością wiele funkcjonujących od lat na rynku mitów. Pora więc uświadomić sobie kilka istotnych kwestii związanych z tą profesją.

MIT! Wszyscy farmaceuci to niedoszli lekarze

Studenci farmacji często spotykają się z opinią, że ich kierunek studiów wybierany jest przede wszystkim przez osoby, które nie dostały się na medycynę. Takie twierdzenie jest krzywdzące.

Trzeba podkreślić, że są to dwa odrębne kierunki, a studia farmaceutyczne - tak jak lekarskie - zaliczane są do jednych z najbardziej wymagających. Wielu studentów, którzy od zawsze planowali związać życie zawodowe z pomaganiem chorym osobom, świadomie wybiera farmację. Na decyzji, jaki kierunek studiować, zważają przede wszystkim zainteresowania, preferencje oraz przyszłe plany zawodowe.

MIT! Farmaceuta to po prostu sprzedawca

Postrzeganie farmaceutów jako tylko sprzedawców leków jest krzywdzące. Pomimo że wykładają oni towar, sprzedają leki i wykonują wszystkie czynności sprzedawcy, trudno tak myśleć o tej profesji. Farmaceuci, jako przedstawiciele zawodów medycznych, odpowiadają za zdrowie, jak i życie pacjentów. Ich rola nie ogranicza się wyłącznie do wydania przepisanego przez lekarza preparatu. To od nich pacjenci oczekują pomocy i porady, jeśli uznają, że nie stać ich na zakup leku, to właśnie w gestii farmaceuty leży zaproponowanie zastępnika w tańszej cenie. Podobnie w sytuacji, gdy osoba pracująca w aptece zna pacjenta i wie, że przyjmuje on leki na chorobę przewlekłą, np. cukrzycę, ma wówczas prawo, a nawet obowiązek zainterweniować, jeśli pacjent chce sięgnąć po lek bez recepty, który może wywołać interakcję z przyjmowanymi lekami. Farmaceuci są zobowiązani również do takich czynności, jak m.in. obowiązek dbania o dobro pacjenta, przez sprawdzanie recepty pod względem formalnym i merytorycznym oraz wydanie leków zgodnie z zaleceniem.

FAKT! Farmaceuta to osoba na „pierwszej linii”

Przez wzgląd na rosnące kolejki do lekarzy coraz częściej farmaceuta jest osobą, u której pacjenci szukają fachowej pomocy. Wielu z nich traktuje farmaceutę jako lekarza „pierwszego kontaktu”. Jest on dla pacjenta osobą zaufaną i wiarygodnym źródłem informacji. Bazując na swoim wykształceniu i doświadczeniu, farmaceuta decyduje o wydawaniu leków,

pełniąc również rolę doradczą. Decyzji o zażyciu leków dostępnych bez recepty pacjent najczęściej nie konsultuje z lekarzem, więc jedyną kompetentną osobą, która ma wpływ na jego decyzję, pozostaje farmaceuta. Jego rolą jest również edukacja pacjenta o możliwej interakcji leków z innymi produktami oraz o działaniach niepożądanych.

FAKT! Odpowiedzialność to słowo klucz w tym zawodzie

Farmaceuta odpowiada nie tylko za zdrowie, ale także życie pacjenta. Jeden błąd - sprzedaż niewłaściwego leku, pomyłka w tworzeniu leków recepturowych - może doprowadzić do uszczerbku na zdrowiu pacjenta. Należy pamiętać, że praca farmaceuty to profesja, w której konieczne jest ciągle doszkalać się i podnoszenie kwalifikacji. Niezbędne jest bieżące śledzenie leków, które pojawiają się w sprzedaży, znajomość ich składu, zastosowania, dawkowania i wiedza o tym, komu mogą zostać wydane.

(Głos Koszaliński 14.05.2017 r.)



Czy takie są życzenia aptekarza?

100 lat metody Czochralskiego Od wazeliny do krzemowej rewolucji

Czytelnicy „Biuletynu...” oraz pasjonaci Jana Czochralskiego dobrze wiedzą, że w sierpniu 2016 r. przypada okrągła - **setna** rocznica opracowania metody Czochralskiego otrzymywania monokryształów. To dzięki tej metodzie możliwa była rewolucja elektroniczna zaskakująca swoim tempem

i zakresem. Dziś trudno sobie wyobrazić życie bez telefonu komórkowego, telewizora cyfrowego, radia cyfrowego (kiedyś było „tylko” tranzystorowe), pralki, kuchenki, samochodu z nawigacją czy - oczywiście - komputera. Wszelkie urządzenia, które mają w swojej nazwie słowa cyfrowy, elektroniczny, inteligentny (np. dom!), mają w sobie jakiś element elektroniczny. A ten ma w sobie kawałek kryształu krzemu otrzymanego metodą Czochralskiego. Nie ma więc przesady w przyznaniu Janowi Czochralskiemu tytułu *ojca współczesnej cywilizacji elektronicznej*.

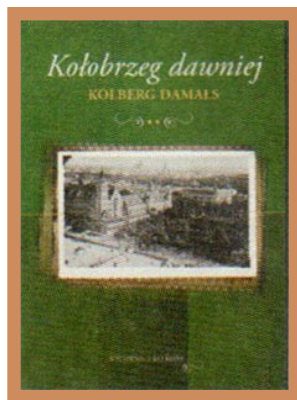
(Biuletyn Roku Czochralskiego

19 sierpnia 2016 r. rok V, numer 25/165)

Polecamy nowe książki

2016. Kołobrzeg dawniej /Kolberg damals

Jesienią 2016 roku ukazał się album „Kołobrzeg dawniej” autorstwa dra Hieronima Kroczyńskiego. Autor opisuje i ilustruje Kołobrzeg na przełomie wieków XIX i XX. Kołobrzeg dwudziesty wiek witał jako europejskiej klasy uzdrowisko. Po likwidacji w 1872 roku twierdzy pozostały tylko nieliczne ślady. Po 1900 roku powstały liczne domy sanatoryjne, pałace, hotele które stworzyły klimat kurortu. Niestety w czasie pierwszej wojny światowej obiekty zostały częściowo zrujnowane. Wyremontowano je. Uzdrowisko odzyskało znowu blask. W latach 20-tych zmodernizowano port. Zaczęła rozwijać się żegluga pasażerska.



W albumie znajdziemy przykłady jak w tamtych czasach wykonywano zabiegi w zakresie lecznictwa uzdrowiskowego, a także jak wyglądało życie towarzyskie.

Z uwagi na historię naszego miasta teksty w albumie są w języku polskim i niemieckim.

„Kołobrzeg dawniej/Kolberg damals” autor: H. Kroczyński.

Wydawnictwo REDA K. Ratajczyk, Kołobrzeg, ISBN978-83-7208-286-2

Gmina Kołobrzeg.

Dzieje i atrakcje turystyczne

Urząd Gminy Kołobrzeg wydał kolejny przewodnik pt. „Gmina Kołobrzeg. Dzieje i atrakcje turystyczne”. Autorem informatora jest znany kołobrzeski przewodnik Robert Śmigieński - prezes miejscowego Oddziału PTTK.

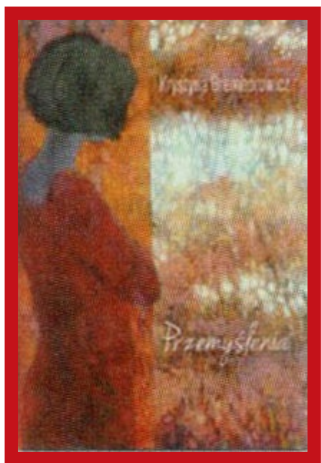


Jak pisze autor „- przewodnik przeznaczony jest dla wszystkich turystów: zmotoryzowanych, rowerzystów czy piechurów”. Informator w sposób wyczerpujący przedstawia walory turystyczno-krajoznawcze kołobrzesckiej gminy. Ciekawy jest opis historii Dźwirzyna sprzed 1945 roku. Autor szeroko omawia powojenne dzieje Dźwirzyna: jak powstawało osiedle rybackie, jak powstawały pierwsze powojenne domy czasowe. Treść uzupełniają piękne zdjęcia.

„Gmina Kołobrzeg. Dzieje i atrakcje turystyczne”.

Autor: Robert Śmigielski. Kamera.

ISBN 978 83 62437 72 6



Przemyslenia

Ukazał się tom poezji **Krystyny Bremborowicz** pt. „Przemyslenia”. Autorka już w pierwszym wierszu tomiku zastanawia się, ale i pięknie stwierdza, że szuka poezji w prozie życia. A życie każdego roku daje nam swoje cztery pory roku. Wypełniają je troski, radości, poznawanie świata, czasami budowa pomników, tym którym się należały... sanitariuszkom wojennym. Po latach przychodzi czas na refleksję, „...że my też byliśmy piękni i szczęśliwi...”. Nie zawsze jest kolorowo. Ale życie jest jak jeden promień słońca ... Jak pisze autorka „Przemyslenia w tomiku są subiektywne, a czy jest w nich coś, co przychodzi do głowy innym, ocenią czytelnicy...”

Zbiór wierszy pięknie opracował i zilustrował Piotr Zaremba - Studio Grafiki LOGO.

K. Bremborowicz „Przemyslenia”

ISBN 978-83-930120-8-4.

Wydawnictwo REDA, Kołobrzeg 2016, Wydanie I

(Kołobrzesckie Wiadomości nr 54/2017)

Irlandia w oczach Polaka

Na temat poczucia odrębności narodowej Irlandczyków i ich psychiki napisał ciekawy artykuł lekarz Polak z Koszalina, Andrzej Radomski.

Jego ciekawe relacje opatrzone licznymi fotografiami znajdują się w Biuletynie Koszalińskiej OILek.

(Biuletyn Kosz. OILek. nr 1/2017)

Wpływ flawonoidów na pamięć i uczenie się

Przeczytajcie bardzo ciekawy artykuł na ten temat, który ukazał się w Farmacji Polskiej nr 3/2017. Na tle nowoczesnych badań ustalono wpływ flawonoidów na mózg i pracę umysłową człowieka. Zbadano wszystkie szlaki komunikacyjne, które towarzyszą procesom pamięci i działania mózgu. Przebadano korzystne działanie flawonoidów, zawartych w niektórych owocach: jagodach, borówkach, truskawkach, a także gruszkach i winogronach.

W starszym wieku trzeba dopomóc umysłowi stosując intensywnie owoce zawierające flawonoidy, by usunąć zaniki pamięci i trudności związane z pracą mózgu.

(Farmacja Polska nr 3/2017)



Z pracowni MALARSKIEJ

mgr farm. Wojciecha Dopierały

W Galerii Sztuki Współczesnej im. A. J. Ściesińskich, w Kołobrzegu odbył się wernisaż malarstwa Wojciecha Dopierały (24 lutego br.).

Z wykształcenia jest farmaceutą, a z zamiłowania



uprawia malarstwo sztalugowe w technice olejnej, stosuje także akwarelę, pastel, akryl. Ulubionym tematem jego prac są portrety, martwa natura i pejzaż miejski.

W. Dopierała od siedmiu lat jest członkiem Stowarzyszenia Artystów Grupa - Kołobrzeg. Od trzech lat pełni funkcję wiceprezesa stowarzyszenia. Reprodukcje prac W. Dopierały prezentowane są między innymi na okładkach biuletynu pt. „Farmacja Pomorza Środkowego”. Ponadto prace Jego są w albumie prezentującym dorobek malujących aptekarzy z całego kraju pt. *Apothecare Necessae Est*”.

Jego prace wystawiane były między innymi w Koszalinie, Warszawie, Ustroniu Morskim, Trzebiatowie, Połczynie Zdroju i Złotowie. Jego prace są w zbiorach prywatnych w kraju, na Malcie, w Turcji, Hiszpanii, Niemczech, Szwajcarii, we Włoszech i USA. Obrazy o tematyce aptekarskiej znajdują się w siedzibie Naczelnej Izby Aptekarskiej w Warszawie.

(kar) Fot. K. Ratajczyk

Gratulacje!

Nasz Kolega mgr farmacji Wojciech Dopierała jest znakomitym artystą-malarzem. Jego wystawę obrazów w Ratuszu Kołobrzesckim (od lutego do



czerwca 2017 r.) zwiedziło z zachwytem dużo mieszkańców miasta i kuracjuszy sanatoriów kołobrzeskich. Szczególnie podobały się portrety. W tych dziełach mgr farm. Wojciech Dopierała jest mistrzem nad mistrzami.

Gratulujemy naszemu utalentowanemu Koledze i cieszymy się z jego kolejnego sukcesu wystawienniczego.

Jesteśmy dumni z Jego sukcesów artystycznych!

Od Bergen do Spitsbergenu

Ukazała się nowa, pięknie ilustrowana książka o podróży do Norwegii. Książkę tę napisała mgr farm. Weronika Zarzycka, a pięknymi ilustracjami z Norwegii opatrzył jej mąż, mgr farm. Rajmund Zarzycki. Niektóre zdjęcia wykonał ich przyjaciel, Norweg Björn Haram oraz Ragnar Tønberg.



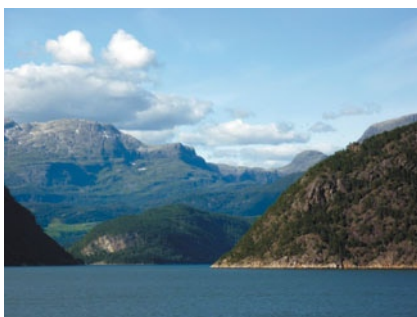
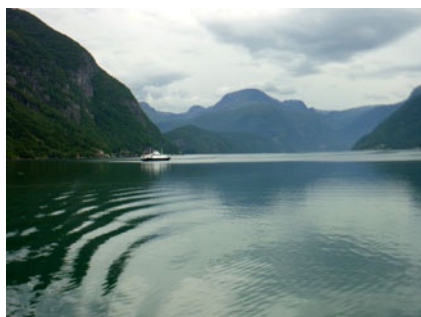
Leżąca na północy Norwegia jest rzadko odwiedzana przez turystów ze względu na ostry klimat i złe drogi, wieczne śniegi, mrozy i ciemna noc przez pół roku nie przyciągają turystów, zwłaszcza na północne krańce kraju. Dopiero w ostatnich latach Norwegia podjęła intensywną akcję budowania dróg dla samochodów przez wysokie góry i nieprzejezdne szlaki. Dzięki temu możemy odkrywać nieznaną dotąd kraj Wikingów.

Książkę o Norwegii, którą prezentuje nam mgr farm. Weronika Zarzycka, cechuje wielkie bogactwo wrażeń, które nam dostarcza.

Przede wszystkim znakomity, barwny opis piękna przyrody tego kraju, w którym króluje wieczna zima.

Dalej opisy ludzi, którzy tam żyją, ich sylwetek, psychiki, dzielności, zaradności, dobroci i życzliwości dla ludzi w potrzebie i niebezpieczeństwie.

Los sprawił, że państwo Zarzyccy znaleźli w okolicy Bergen serdecznych przyjaciół, co ciekawie opisują. Także niezwykle los sprawił, że wzięli udział



w ekskluzywnej wyprawie polskiej na Spitsbergen. Była to podróż ks. Kardynała Prymasa Józefa Glempa do Stacji Polarnej Polskiej Akademii Nauk.

Wyprawa polarna nad zatokę Białego Niedźwiedzia i msza św. odprawiana wśród lodowców tej krainy - to były niesamowite przeżycia. Dobrze, że pozostał po nich piękny zapis dokumentacyjny i fotograficzny.

Chętnie czytamy książki o niezwykłych i niebezpiecznych podróżach. Ta książka dostarczy Czytelnikom dużo ciekawych wrażeń, niebezpiecznych sytuacji, sylwetek dzielnych ludzi.

Zaprowadzi na krańce bezkresne naszej ziemi, które osobiście na pewno nie zwiedzimy.

Z książki tej poznacie męstwo ludzi, którzy zasługują na miano niezwykłych, a mówią o sobie, że są zwykłymi ludźmi, jak my. Gdy będziecie kiedyś narzekać na różne mankamenty codzienności, przypomnienie tych ekstremalnych zdarzeń polarnych sprawi, że poczujecie się szczęściarzami losu, żyjąc w zwykłych okolicznościach.

Jadwiga Brzezińska



Wiosenna jutrzienka

Polecam tomik wierszy naszej utalentowanej koleżanki mgr farm. Weroniki Zarzyckiej pt. „Wiosenna jutrzienka”. W pięknych urokliwych obrazach poetyckich autorka przedstawia piękno otaczającej nas przyrody. Radość kwiatów i powiew wiatru, brzask słońca i wiosenny poranek, mgiełną zasłonę, która wszystko otula, a także ludzi, którzy zbierają w wiosennych marzeniach okruchy dobra i piękna.



Jeśli chcecie napełnić swe serca światłem miłości i ciepła – sięgnijcie po tę piękną książeczkę, która czeka, aby ubogacić Wasze dusze.

Trzeba mieć paletę barw artysty słowa, a serce przepełnione dobrocią, aby potrafić wyczarować tak wzruszające słowa i pejzaże.

Zawsze, czytając wiersze pani Weroniki Zarzyckiej, jestem zauroczona jej barwnym opisem i ciepłem nastroju, który tworzy w swoich wierszach.

Polecam ten nowy tomik wierszy pani mgr farm. Weroniki Zarzyckiej. Połóżcie go na Waszym biurku. Zawsze, gdy ogarnia Was smutek czy zmęczenie, przeczytajcie choć jeden wiersz. A wróci do Was radość i spokój.

J. Brzezińska



Wysnute z pajęczyny

Już ostatnie, ciepłe dni lata minęły,
Pola ogołoczone wzbierają oddechem;
Ptaki do ziem ciepłych – daleko – pomknęły,
Tylko bociani klekot pozostał tu echem.
 Zjawiają się deszcze, zmywając zagony,
 Wróble resztki ziaren ze rżysk wybierają;
 Liście żółkną na drzewach lekko pochyłonych,
 Nad nimi ciemne chmury ciężkością wzbierają.
Wiatr już częściej na grzędę zagląda,
Jakby cieszył się, że będzie grasował;
Już łąciny fasolom zupełnie poplątał,
Tylko płot jeszcze swe barwy zachował,
 Zaszyły się w jesienno – liściowe pielesze:
 Zające, motyle, usnęły też fiołki.
 Pająki nic plotą, ubrane w kalosze,
 A w pajęczynach zroszonych usnęły poziomki.
Grzyby się ostatnio w lasach pokazały,
Pod ich kapeluszami pewnie też krasnale;
Na polanach leśnych będą tańcowały,
One też rozpoczęły jesień w bajkowym rozdziale.

Koszalin, wrzesień 2004 r.



W przestrzeni życia

W przestrzeni lat, jak kłosy traw,
Nasycamy się darem życia;
Ludzkie dyktaty, tyle spraw,
Różne postawy, przeróżne przeżycia.

Czy widziałeś kiedyś kiść kwiecia?
Czy przyjrzałeś się jego kolorom?
Zauważyłeś tętniące w nim życie?
Może uległeś złudzeniom, pozorom?

Kwiat przylega ufnie do liści,
Jego płatki delikatne i kruche;
Promień ogrzewa je i pieści,
Bez niego opadną przywiędłe i suche.

W przestrzeni życia bez miłości,
Człowiek czuje się odrzucony;
A kiedy w nim miłość zagości,
Rozkwita dobrocią przepelniony.

Wierciszewo, wrzesień 2001 r.

Aptekarskie



Radości i smutki Małgosi

Małgosia poznała Jurka na wycieczce krajoznawczej. Potem spotykali się chętnie i zaprzyjaźnili. Bo pewnym czasie dojrzała myśl, być małżeństwem i być zawsze razem. Gdy powzięli taką decyzję świat zawirował im z radości. Cieszyli się z przygotowań do uroczystości weselnych i do tworzenia własnego mieszkania. Wszystkie trudności na drodze do bycia razem, przełamywali z radością. Byli wszak młodzi i pełni ufności w świetlaną przyszłość.

Tak minęło kilka lat nacechowanych radością z bycia razem. Pojawiły się dzieci i różne trudności, jak to w życiu bywa. Pokonywanie różnych kłopotów stawało się coraz bardziej uciążliwe. Zaczęły się pojawiać domowe kłótnie. Coraz ciężiej im było opanować nerwy i dźwigać nadmiar obowiązków rodzinnych.

Wreszcie pojawiła się myśl, że już dłużej nie wytrzymają w tym kieracie domowym, bo potrafiliby tylko się ranić wzajemnie.

W takich okolicznościach zwykle pojawiają się znajomi, którzy podsuwają myśl o rozstaniu się małżeństwa. Znaleźli się doradcy, że tylko rozwód rozwiąże ich problemy. Jurek pierwszy podjął decyzję, że opuści dom i podejmie pracę w innym mieście.

Po jego wyjeździe zrobiła się nagle w domu dziwnie pusto. Małgosia dopiero teraz odczuła, jak zawsze mogła liczyć na pomoc i radę Jurka. Trudności życiowe wcale się nie zmieniły, lecz przeciwnie stały się większe. Nie mogła liczyć teraz na radę i pomoc Jurka.

Zaczęła płakać. Poczowała się bezradna i bardzo samotna. Uklękła przed obrazem Matki Bożej i zaczęła się modlić... Nagle zadzwonił telefon. Dzwoniła jej koleżanka Basia.

- Halo, Małgosiu! Słyszałam, że masz kłopoty w małżeństwie. Namawiam cię, byście się oboje wybrali na rekolekcje dla małżeństw, które przeżywają kryzys małżeński. Zaczynają się za 2 tygodnie w pięknej miejscowości podgórskiej. Koniecznie musicie tam pojechać. Musicie spróbować pojednać się...



Była to dobra rada. Udało się Małgosi namówić Jurka do wspólnego wyjazdu na rekolekcje. Wspólna modlitwa i rozmowy z innymi małżeństwami, którzy mieli podobne kłopoty, sprawiła, że zrozumieli swoje błędy i powierzyli swe trudności i słabości Bogu.

Modlitwa i rozmowy wygasiły dawne ich konflikty. Okazały się być efektem trudności z dźwiganiem życiowych kłopotów.

Powierzyli swe trudności Bogu. Przeprosili się wzajemnie i razem zaczęli kontynuować swe życie małżeńskie z nową ufnością i radością.

Jadwiga Brzezińska

Aptekarz Leopold Skulski Prezydentem Ministrów II RP

Każda kolejna rocznica odzyskania w 1918 r. niepodległości przez Polskę każe przywołać pamięć ludzi, którzy na trwałe zapisali się w dziejach trudnych powojennych lat budowania odrodzonej II RP. Należy do nich farmaceuta - aptekarz Leopold Skulski, który jako jedyny w dziejach przedstawiciel tej profesji pełnił funkcję premiera rządu odrodzonej Polski, piastował także stanowisko nadburmistrza m. Łodzi, a w czasie wojny z bolszewikami 1920 r. był ministrem spraw wewnętrznych. Poza działalnością polityczną angażował się w życie społeczne, gospodarcze i kulturalno-sportowe, był człowiekiem bardzo przedsiębiorczym i liczącym się w świecie biznesu, zasiadał w radach nadzorczych kilku przedsiębiorstw.



O Leopoldzie Skulskim pisze i publikuje jedynie wąskie grono historyków, skromna jest zwłaszcza powszechna wiedza o jego działalności jako farmaceuty, a przecież jest to jeden z najwybitniejszych polityków wywodzących się z Zamościa. Urodził się w 1877 r. w zubożałej szlacheckiej rodzinie (herbu Rogala) Adolfa Skulskiego i Bronisławy Skulskiej z wołyńskiego rodu Leliwitów, wychował i wykształcił na aptekarza.

Po 4 latach nauki w gimnazjum rosyjskim został uczniem aptekarskim. Po dalszych 3 latach nauki w aptece złożył egzamin na pomocnika aptekar-



Z okazji 90. Rocznicy uzyskania niepodległości Polski Prezydent RP Lech Kaczyński odsłonił na budynku Urzędu Miejskiego w Łodzi tablicę pamiątkową poświęconą Leopoldowi Skulskiemu.

skiego przed Komisją na Uniwersytecie Warszawskim. Pracował dalej w aptece. Złożył maturę jako ekstern. W latach 1901-1903 studiował farmację na Uniwersytecie Warszawskim (4 semestry). W latach 1904-1906 studiował chemię techniczną w Technische Hochschule w Karlsruhe w Niemczech. Po powrocie pracował w Zakładach Chemicznych w Łodzi. Miał wtedy już dyplom inżyniera-chemika. Gdy w 1915 r. armia niemiecka wkroczyła na ziemie polskie Leopold Skulski został wiceburmistrzem Łodzi. Dużo udzielał się społecznie. 26 stycznia 1919 r. został posłem na sejm polski.

W grudniu 1919 r. został powołany na stanowisko premiera na wniosek Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego. Stanowisko premiera piastował do 24 lipca 1920 r. W czasie II wojny światowej po wkroczeniu wojsk radzieckich do Polski został aresztowany i wywieziony na Sybir. Wszelki ślad o nim zaginął.

Rok Leopolda Skulskiego



Na warszawskiej kamienicy, siedzibie PTFarm. z inicjatywy Jolanty i Kazimierza Redeckich odsłonięto tablicę pamiątkową ku czci Leopolda Skulskiego. Odsłonięcia tablicy 15 grudnia 2010 r. dokonali: prezes ZG PTFarm. prof. dr hab. Janusz Pluta, prezes NRA dr Grzegorz Kucharewicz i wiceminister zdrowia Marek Twardowski.



Sok z marchwii

Marchew zawiera składniki cenne dla zdrowia i urody i dlatego ma zastosowanie wszechstronne: w lecznictwie, w kosmetyce i kuchni.

Działanie jej jest niemal uniwersalne. Przypisuje jej się także właściwości przeciwnowotworowe, co zostało potwierdzone badaniami.

W lecznictwie ludowym leczy się sokiem z marchwi niemoc płciową, poza tym ma zastosowanie przy schorzeniach skórnych: owrzodzeniach, egzemach, liszajach, na które przykładą się tartą marchew. Sok z marchwi likwiduje ponadto ślepotę kurzą tzn. słabe widzenie o zmroku, leczy niedokrwistość, choroby układu sercowo-naczyniowego, wątroby i nerek, a celuloza zawarta w marchwi wydalą cholesterol z ustroju.

Wniepozornym korzeniu marchwi kryją się potężne siły lecznicze, które oczyszczają i odkwaszają organizm. Ludzie anemiczni, pijący ten sok, nabierają rumieńców. Pod wpływem tej prostej i taniej kuracji zmęczenie znika, człowiek czuje się młody i sprężysty. Sole potasowe i karoteny zawarte w marchwi mają działanie przeciwrakowe: w celu usunięcia glist przewodu pokarmowego należy w ciągu 24 godzin nie przyjmować innego pokarmu prócz 1 kg surowej marchwi. Owsiki usunąć można przez regularne spożywanie na czczo i wieczorem przed udaniem się na spoczynek 1-2 marchewek.

Przy biegunkach u niemowląt należy utrzeć 1/2 kg marchwi i gotować ją w 1 L wody przez 1 godzinę. Przetrzeć przez sito i uzupełnić wodą. Aż do momentu zaniku biegunki nie należy podawać żadnych innych potraw, następnie stopniowo wprowadzać mleko.

Sok z marchwi wywiera regulujący wpływ na wydzielanie soków trawiennych żołądka: podwyższa zaniżone wartości kwasu solnego lub obniża zawyżone. Regularne picie tego soku zapobiega też powstawaniu kamieni nerkowych, usuwa zapalenie zatok, leczy nadczynność tarczycy (m.in. chorobę Basedowa). Sok z marchwi zalecany jest przy stwardnieniu tętnic i chorobie wieńcowej z objawami duszniczy.

Piórkciem pisane...



mgr farm. Lech Jan Jamka

Nawet nieróbstwo czasami męczy.



Tak się w życiu zmienia,
postawił na konia,
zrobili w jelenia.



Prawda żyje,
kłamstwo zdycha.

Prawda to w historii wryta,
ciągnie świnie do koryta.



Na zakutą pałę i mur
nie wytrzyma.



Żył w ubóstwie
- ubóstwiając tylko siebie.



Tak zaczęliśmy...

Józef Napoleon Leitgeber

Dochodziło południe 9 lipca 1945 roku, gdy wraz z rodzicami wysiadłem z pociągu na koszalińskim dworcu kolejowym, po długiej i męczącej podróży z rodzinnego Poznania, gdzie nie pozostało nic z naszego przedwojennego domu i dobytku, gdy „wysiedleni” na Podkarpaciu wróciliśmy na swoje z wojennej tułaczki.



Pierwsze schronienie moi rodzice znaleźli w placówce Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, która mieściła się w gmachu ówczesnej szkoły podstawowej nr 2 przy ulicy Bolesława Krzywoustego. Ta instytucja, zwana skrótowo PUR, była ogromnie pomocna przybywającym osiedleńcom i repatriantom, gwarantowała bowiem zbiorowe zakwaterowanie i pobyt do

czasu uzyskania samodzielnego mieszkania, bezpłatne całodzienne wyżywienie i pośredniczyła w ofertach zatrudnienia. Była wielce pożytecznym biurem poszukiwania ludzi rozłączonych i zaginionych w latach wojny.

Z gościnności PUR-u korzystaliśmy przez kilka tygodni do czasu, gdy mój ojciec, pracując już w biurze Pełnomocnika Rządu RP na Obwód Koszalin czyli w starostwie powiatowym, uzyskał od pewnego Niemca propozycję wprowadzenia się do jego domu przy ówczesnej ulicy Gnieźnieńskiej /teraz Heleny Modrzejewskiej/, który on wkrótce miał opuścić, decydując się na „wyjazd za Odrę”. Rodzice skorzystali z tej propozycji i tam zamieszkaliśmy z początkiem sierpnia 1945. Ów niemiecki gospodarz, wyjeżdżając pierwszym transportem niemieckich koszalinian 14 sierpnia 1945 r. dobrowolnie opuszczających miasto, pożegnał się z nami przyjaźnie, bo był świadom tego, co stanowiły właśnie ogłoszone decyzje zwycięskiej koalicji, powzięte na konferencji poczdamskiej. Wtedy to na murach Koszalina pojawiły się dwujęzyczne plakaty, po polsku i po niemiecku informujące ludność niemiecką o postanowionej w Poczdamie całkowitej ewakuacji Niemców z terenów obejmowanych przez Polskę. Co ważne, zachęcano ich do dobrowolnego zgłaszania się na wyjazd zorganizowanym transportem kolejowym do Niemiec. Początkowo zgłaszali się nieliczni chętni do tego wyjazdu, bo nie było przymusu. Trwało to do lutego 1946 roku, kiedy to polskie władze zakończyły ostateczne uzgadnianie z aliantami sprawy organizacji transportów już przymusowo wysiedlanych Niemców do poszczególnych stref okupacyjnych. W tej formie akcja wysiedleń trwała do końca 1947 roku.

Właśnie wtedy też zakończyła się akcja wycofywania z Koszalina ogromnego pierwotnie garnizonu wojsk radzieckich, które zajmowały w mieście prawie wszystkie obiekty koszarowe, ale także szereg okazałych budynków urzędowych i kompleksów domów mieszkalnych, odgradzonych płotami i wieżyczkami strażniczymi od reszty polskiego już Koszalina. Takie zamknięte dla Polaków rewiry utworzono np. wokół gmachu sądów przy ulicy L. Waryńskiego czy zespołu Polikliniki przy ulicy Szpitalnej. Także gmach liceum im. St. Dubois czy też Szkoły Podstawowej nr 1 przy ulicy Zwycięstwa były zajęte przez Rosjan i stanowiły szpitale, przepełnione żołnierzami, rannymi w ostatniej fazie wojny. Bowiem zwycięski szturm Berlina opłacono ofiarami 330 tysięcy poległych i ponad milionem rannych czerwoarmistów. Takich prowizorycznych szpitali radzieckich było co najmniej kilkanaście. Ich pensjonariusze lżej kontuzjowani mogli się poruszać, więc w ciepłe dni gromadnie wychodzili na spacer po mieście w ... szpitalnych pizamach.

Napływający do Koszalina osiedleńcy napotykali tutaj trudne warunki. Nieliczne jeszcze polskie sklepy oferowały niewiele, a i to w znacznej czę-

ści tylko na przydziały kartkowe. Trzeba więc było wszystko „organizować”, czyli mozolnie poszukiwać i przywozić do domu nieraz z odległego końca miasta bądź z pobliska Koszalina. W tych sprawach wprost nieocenioną pomoc i środek transportu stanowiły ręczne wózki czterokołowe z dyszelkiem. Po odjeździe każdego transportu wysiedlanych Niemców można było na stacji towarowej znaleźć wiele takich pozostawionych wózków. Używano ich jeszcze w latach pięćdziesiątych, kiedy ruch uliczny był niewielki i przeważały w nim wozy konne i właśnie owe wózeczki ręczne. Były swoistym symbolem ówczesnego transportu lokalnego i dobrze służyły swoim użytkownikom.

Skoro mowa o codziennych potrzebach, to oczywiście na pierwszym miejscu - jak zawsze w trudnych czasach - było wyżywienie i artykuły pierwszej potrzeby. Było zasadą w latach wojny, a potem jeszcze przez kilka lat, stosowanie we wszystkich państwach europejskich kartkowego systemu zaopatrzenia ludności. Obejmował on bardzo szeroki asortyment towarów, nie tylko żywnościowych. Powojenna Polska musiała także utrzymać system kartkowy bardziej rozbudowany, niż ten, jaki pamiętamy z lat osiemdziesiątych i czasu stanu wojennego.

Ogromną i niedocenianą później pomocą w zaopatrzeniu ludności były dostawy, szczególnie żywności, jakie otrzymywała Polska w ramach organizacji UNRRA powołanej z końcem wojny przez powstałą w kwietniu 1945 Organizację Narodów Zjednoczonych. Przesyłało żywność, medykamenty, odzież, ale i wyposażenie dla zakładów przemysłowych, statki rybackie, tabor kolejowy, sprzęt górniczy itp. itd. Było dostarczane również żywe bydło i konie pociągowe, maszyny rolnicze i traktory. Główny strumień tych dostaw pochodził ze Stanów Zjednoczonych Ameryki i z Kanady.

Pamiętam, jak oczekiwało się z utęsknieniem na comiesięczne terminy odbioru przydziałów kartkowych, a gdy już były w domu, radość wielką sprawiało delektowanie się tym, co też dobrego „ciocia UNRRA” dała tym razem. Dostawy „unrowskie” trwały do roku 1948. Wtedy też zlikwidowano system kartkowy i zaczął działać jako taki normalny rynek. Był to krótkotrwały okres powojennej prosperity, kiedy dominował jeszcze handel prywatny, raptownie zdławiony po roku 1948, gdy zaczynały się czasy „zimnej wojny” i zarazem budowania tzw. „podstaw socjalizmu”. Na progu lat pięćdziesiątych zaowocowało to ponownym przywróceniem systemu kartkowego, ale już tylko na mięso, cukier i tłuszcze. Recydywa nastąpiła raz jeszcze w latach osiemdziesiątych.

Pierwsze powojenne lata naszego bytowania na ziemiach zachodnich znamionowało szczególne i bardzo negatywne zjawisko społeczne, nazywane potocznie „szabrem”. Chodziło o bezprawny rabunek mienia poniemiec-



kiego, szczególnie wartościowych mebli, dzieł sztuki i kosztowności. Obrabowywano też mieszkania już zajęte przez polskich osiedleńców. Szabrownicy działali często w zorganizowanych grupach złodziejskich, nie cofając się nawet przed mordowaniem napadniętych, a bezbronnych ludzi. Władze państwowe i miejskie starały się tępić ten proceder, ale ich możliwości były ograniczone, a Rosjanie byli w ogóle niemal bezkarni, chociaż formalne przepisy prawa karnego były wysoce represyjne wobec szabrowników.

Trzeba pamiętać, że państwo polskie z mocy prawa ustanowionego już w roku 1944 przez PKWN, przejmowało całe mienie ponemieckie, tak zbiorowe jak prywatne na przyznanym Polsce terytorium byłej Rzeszy. Dlatego każdy polski obywatel, który legalnie chciał posiadać na własność ja-

kierunek mienia ponemieckiego czy porzucone na Ziemiach Zachodnich, był zobowiązany za to odpowiednio zapłacić Skarbowi Państwa wedle określonej procedury prawnej. Dla tego celu utworzono specjalnie rejonowe i okręgowe Urzędy Likwidacyjne. Taki Obwodowy Urząd Likwidacyjny latem 1945 zaczął działać również w Koszalinie. Każdy ówczesny koszalinianin musiał się z nim zetknąć, formalizując własność do pozyskanego tutaj mienia ruchomego, przeważnie mebli i wyposażenia mieszkań. Korowody z tymi rozliczeniami trwały długo, niekiedy do początku lat pięćdziesiątych, kiedy zniesiono owe urzędy.

W latach wojny ogromnie rozwinął się okazjonalny handel targowiskowy. W ten sposób sprzedawano i kupowano niemal wszystko, co było użyteczne, łącznie z bronią. Trwało to dalej po wojnie, więc i w Koszalinie latem 1945 roku zaczęło działać targowisko, które rozlokowało się na placu Gwiazdystym. Wtedy wyglądał on inaczej: był trochę większy i dookoła obudowany domami, a na jego środku stał... szalet publiczny. Rychło okazało się, że targowisko jest za małe, więc władze miejskie zdecydowały przenieść handel targowiskowy na plac przy ulicy Drzymały i Połtawskiej, gdzie dzisiaj funkcjonuje dobrze znany „Manhattan”. Plac Gwiazdysty rychło utracił swe targowiskowe znaczenie chociaż jego historyczna średnio-wieczna nazwa brzmiała Targ Drzewny.

Wiosną 1946 roku władze Koszalina urządziły na wszystkich trasach wyjazdowych z miasta punkty kontroli milicyjnej - prawdziwe roгатki, przegrodzone szlabanem i dozorowane całodobowo przez uzbrojone posterunki. Każdy pojazd opuszczający miasto bądź wjeżdżający do Koszalina musiał zatrzymać się do szczegółowej kontroli dokumentów i wiezionego ładunku - dokładnie tak, jak to dzieje się na przejściach granicznych. Podejrzane lub nie udokumentowane towary milicja konfiskowała, a przewożących je kierowca na przesłuchania do komendy. Mieszkałem wtedy w bezpośrednim sąsiedztwie takiej roгатki przy skrzyżowaniu obecnych ulic Heleny Modrzejewskiej i Orlej. Milicjanci mieli często kłopoty z radzieckimi pojazdami wojskowymi, bo bywało, że radzieckie ciężarówki - wyłamywały szlaban i bez zatrzymania jechały dalej. Rogatki zlikwidowano wiosną 1947 roku, gdy radziecki garnizon opuszczał Koszalin. Jednak na placu Gwiazdystym urządzono milicyjny punkt kontroli drogowej, wybiórczo kontrolujący pojazdy, wyłącznie polskie.

Józef Napoleon Leitgeber

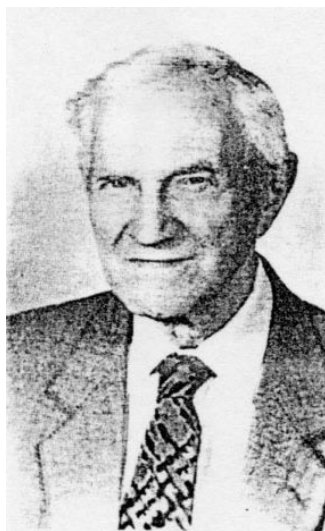
(przedruk wspomnień z publikacji Towarzystwa Przyjaciół Koszalina „Klub pionierów”) pt. „Pionierzy Ziemi Koszalińskiej i ich wspomnienia”.

Powrót na Wyspę Solną

W związku z obchodami, przypadającymi na rok 2000, powstała koncepcja odtworzenia obiektów dawnej saliny na Wyspie i Solnej w Kołobrzegu, w miejscu historycznych warzelni. Projektowany zespół łożni solankowych stanowić ma naturalne inhalatorium i zarazem stałby się jedną z największych atrakcji tego nadmorskiego uzdrowiska.

Pomysłodawcą i gorącym orędownikiem tej inwestycji jest znany kołobrzeski przewodnik Stanisław Potocki. Skupił on wokół tej inicjatywy grupę jej zwolenników, spośród których utworzony został Społeczny Komitet Budowy Zespołu Łożni Solankowych. Zamierzenie to poparły władze Kołobrzegu, przeznaczając pod ten obiekt wspomniany teren dawnych warzelni.

W Polsce - o czym godzi się w tym miejscu przypomnieć - istnieją trzy działające łożnie solankowe: w Ciechocinku (najstarsza), w Konstancinie i budowana obecnie w Inowrocławiu. W Europie jest dziewięć łożni, z których do najnowszych należy 60-metrowa budowla w Bad Oeyenhausen w Westfalii, ukończona w 1987 roku. - Jednakże zespół łożni według naszej



Inż. Stanisław Potocki, przewodniczący Komitetu Budowy, wydaje się być osamotniony w swym zamierzeniu. Choć Komitet działa, to tylko Potocki przeciera dla niego ścieżki.

(kołobrzeskiej) koncepcji - podkreśla przewodniczący Komitetu Budowy Stanisław Potocki - z natury swojej jest różny. U nas nie trzeba tworzyć sztucznego mikroklimatu, bo same spacerunki nad morzem są już naturalną inhalacją. Dlatego byłby to obiekt o charakterze turystycznym i dekoracyjnym: w mniejszym stopniu leczniczy, a bardziej krajoznawczo-rekreacyjny. Niemniej stanowiłby jakby dopełnienie uzdrowiskowej funkcji Kołobrzegu, a zarazem przypominałby dawną „solną” historię miasta. Zespół ma składać się z 2-piętrowej miniteżni o długości 50 metrów, z fontanną solankową i pijalnią wody mineralnej.

Projektowana jest także, według dawnych wzorów, studnia solankowa i szopa warzelnicza. Produkowana tu sól będzie specjalnie pakowana i sprzedawana jako pamiątka. Warzelnia ma być zabudowana szkłem. Nie zabraknie pod nią także roślinności, wśród której z walorów leczniczych będą mogli korzystać kuracjusze. Obiekt ten dla uczczenia tysiąclecia kołobrzeskiego biskupstwa otrzyma nazwę „Warzelnia Soli Bolesław Chrobry”. Byłby to chyba najważniejszy pomnik z okazji tego jubileuszu.

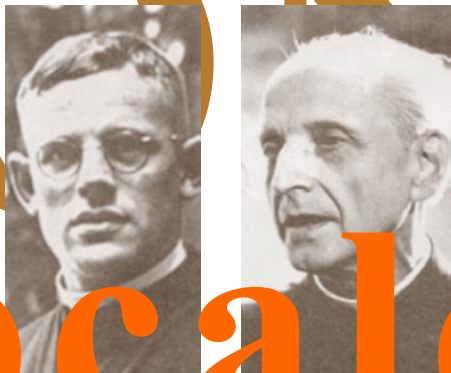
Wstępny koszt budowy zespołu teżni szacuje się na 500 tys. złotych. Ma on powstać dzięki wsparciu społeczeństwa i różnych sponsorów. Komitet wysłał dotychczas 250 powiadomień do firm i przedsiębiorstw. Komitet Budowlany wydaje także cegiełki, które umożliwiają zbiórkę pieniędzy od społeczeństwa.

Minęły lata, sam Stanisław Potocki zmarł. Inicjatywa pomnika soli w Kołobrzegu uległa zapomnieniu. Także ujęcia źródeł słonych – do kosztowania wody wprost ze źródła. A szkoda!

Może znów znajdzie się ktoś, kto taką akcję będzie promować?

Robert Śmigielski

ONNI ocalili



Matko Boża z Fatimy! Ocal nas!

6 sierpnia 1945 r. o godz. 8. na portowe miasto japońskie - Hiroszima spadła bomba atomowa. W kilka sekund całe duże miasto stało się zgłiszczem ruin, a 78 tys. ludzi - prochem. Natomiast 40 tys. bardzo poparzonych i rannych, którzy wkrótce zmarli. Była to niesłychana tragedia w dziejach ludzkości.

Zadziwiające jest, że z tego morza ognia i eksplozji ocalało w Hiroszynie 8 niemieckich Jezuitów. Kościół i dom Jezuitów w Hiroszynie był oddalony o 6 budynków od epicentrum wybuchu bomby. Jak to możliwe, że oni ocalili? Byli potem ok. 300 razy badani przez lekarzy. Nie odnieśli uszczerbku zdrowia. Ocaliła ich Matka Boża z Fatimy, do której gorąco się modlili i pościli.

Zastanów się. Jak wielkie cuda może sprawić gorąca modlitwa połączona z postem.

Być może wielu ludzi w Hiroszynie tego dnia się modliło. Ale tylko modlitwa 8 księży Jezuitów cudem ich ocaliła. Jakaś przedziwna, nadludzka moc wybawiła 8 osób z pożaru i wybuchu, który w kilka sekund zniszczył całe miasto.

Zastanów się. Czy potrafisz obudzić w swym sercu tak wielką wiarę i ufność do Boga i Matki Najświętszej, jak ci uratowani Jezuici z Hiroszimy?

(przedruk z Gościa Niedz. nr 11/2017)

Jezuici: Pedro Arrupe i Hubert Schiffer (z lewej) przeżyli wybuch bomby atomowej w Hiroszynie. Mimo, że przebywali bardzo blisko epicentrum wybuchu, nic im się nie stało. Nawet po latach nie stwierdzono u nich śladów choroby popromiennej.

43

Międzynarodowy Kongres Historii Farmacji

Warszawa, wrzesień 2017

Szanowni Państwo,

Mamy zaszczyt poinformować, że rok 2017 będzie rokiem wielkiej dla polskiego aptekarstwa i polskiej farmacji rocznicy. Od chwili wydania pierwszej polskiej farmakopei minie dwieście lat, od ukazania się Farmakopei Polskiej wydania drugiego lat osiemdziesiąt.

Myśl wydania podstawowego dla farmacji aktu prawnego, zaistniała już w końcu XVIII w. Marszałek Wielki Litewski Roch Władysław Gurowski, w zastępstwie Marszałka Wielkiego Koronnego Michała Jerzego Mniszcha powziął projekt wydania w 1774 r. dispensatorium dla aptek i lekarzy. Niestety projekt ten nie został urzeczywistniony. Nie doszedł również do skutku plan ułożenia farmakopei przez Jana Szastera, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W 1794 r. wydano tak zwaną „Farmakopeę kościuszkowską” - dedykowaną Tadeuszowi Kościuszce farmakopeę wojskową i szpitalną *Pharmacopaea Castrensis et Nosocomialis Exercitus Nationalis*.

Od 1810 r. w Radzie Ogólnej Lekarskiej Księstwa Warszawskiego, trwały prace nad opracowaniem „ogólnego krajowego dispensatorium”, które jako *Pharmacopoeia Regni Poloniae, Auctoritate Ministerii Administrationis Rerum Internarum et Disciplinae Publicae* ukazało się w Warszawie właśnie w 1817 r.

W XIX w. powstało kilka opracowań dotyczących farmakopei - najważniejszymi były *Pharmacopoea Castrensis Polonica* (1831); *Pharmacopoea nosocomialis* (1838) i jej nowe wydanie w roku 1860.

Już w grudniu 1916 r., na mocy uchwały Magistratu m. st. Warszawy, wydana została *Pharmacopoea Oeconomica*.

W odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej, rozporządzeniem Rady Ministrów z 8 czerwca 1922 r. powstała Stała Komisja Farmakopei Polskiej. Farmakopea Polska wydanie drugie została zatwierdzona przez Ministra Opieki Społecznej w dniu 14 lipca 1937 r. i obowiązywała w Polsce od 1 stycznia 1938 r. Była tak dobrze opracowana, że obowiązywała do 1954 r.

Dla utrwalenia tych dwóch rocznic, zaakcentowania znaczenia wkładu polskich uczonych w rozwój farmacji i aptekarstwa, nie tylko polskiego, a także upowszechnienia wiedzy o polskich lekospisach, we wrześniu 2017 r., po raz pierwszy w Polsce odbędzie się Międzynarodowy Kongres Historii Farmacji. Będzie to już 43 spotkanie historyków farmacji z całego świata, zrzeszonych w Międzynarodowym Towarzystwie Historii Farmacji (Internationale Gesellschaft fuer Geschichte der Pharmazie-IGGP).

Kongresy IGGP odbywają się co dwa lata w różnych miejscach krajów – członków IGGP, poprzedni odbywał się w Stambule (Turcja) w 2015 r., kolejny odbędzie się w 2019 r. w Waszyngtonie (USA).

Znając działania Państwa Firmy w obszarze szeroko pojętej farmacji i podejmowane inicjatywy, proponujemy Państwu współudział w tym przedsięwzięciu - na stronie internetowej, przygotowanej specjalnie na Kongres (www.43ichpwersaw.pl) są umieszczone informacje dla potencjalnych uczestników - chcielibyśmy, aby Państwa udział polegał na czynnej obecności podczas wszystkich wydarzeń Kongresu.

Jesteśmy otwarci na wszelkie propozycje dotyczące udziału w Kongresie, wyobrażamy sobie wystąpienia Państwa przedstawicieli we wszystkich sesjach Kongresu, bądź to jako referujących związki Firmy z historią farmacji, bądź prezentujących Państwa osiągnięcia.

Liczymy na to, że będziecie Państwo zainteresowani uczestnictwem w tym niecodziennym dla polskiego aptekarstwa kongresie o zasięgu światowym, w którym uczestniczy zwykle około trzystu farmaceutów; dodatkowych wszelkich informacji udzielią prof. Iwona Arabas (Muzeum Farmacji w Warszawie) – Przewodnicząca Komitetu Organizacyjnego Kongresu oraz dr n. o zdr. Lidia Maria Czyż - Przewodnicząca Zespołu Sekcji Historii Farmacji PTFarm. Dziękujemy serdecznie za zapoznanie się z naszą informacją oraz prosimy o poparcie naszych starań aby Kongres był najlepszym wspomnieniem jego uczestników przez wiele lat po jego zakończeniu.

Jestem bardzo szczęśliwa, że mogę Państwa zaprosić na kolejny; 43 Międzynarodowy Kongres Historii Farmacji do Warszawy. To dla nas wielki zaszczyt móc gościć historyków farmacji z całego świata w bardzo szczególnym dla Polski roku 2017. Będziemy wówczas obchodzili dwusetną rocznicę opublikowania (1817 r.) pierwszej polskiej farmakopei - Pharmacopoea Regni Poloniae oraz 70-lecie Polskiego Towarzystwa

Farmaceutycznego, którego tradycja wywodzi się z powstałego w 1872 r. Warszawskiego Towarzystwa Farmaceutycznego.

Nawiązując do tych jubileuszy proponujemy następujące tematy warszawskiego Kongresu:

- Zielniki, antidotaria, dyspensatoria i farmakopee: historia, dążenia do unifikacji
- Historia organizacji farmaceutycznych

Do zobaczenia w Warszawie !

Międzynarodowe Kongresy Historii Farmacji są ściśle związane z powstaniem w 1926 r. niemieckiego Stowarzyszenia Historyków Farmacji Gesellschaft für Geschichte der Pharmazie (GGP). Jego silna pozycja spowodowała, że zostało ono uznane za organizację konsolidującą całe europejskie środowisko, choć ruch narodowych stowarzyszeń już został zapoczątkowany w 1913 r. we Francji. Na początku lat 30. do GGP należało już 42 członków z 17 krajów. Za główny cel działalności uznano stworzenie centralnej biblioteki naukowej, działalność wydawniczą, gromadzenie zbiorów muzealnych i archiwalnych, a także organizowanie konferencji naukowych.

Po II wojnie światowej rozluźnione międzynarodowe więzi uczonych owocowały stworzeniem struktur krajowych, szczególnie aktywnie w tych krajach, które wcześniej należały do GGP. W krajach, w których historycy farmacji nie stanowią środowiska na tyle prężnego i finansowo niezależnego, aby móc stworzyć własne towarzystwo, powstały sekcje historii farmacji przy krajowych towarzystwach farmaceutycznych. Tak też jest w Polsce.

W 1947 r. na Zjeździe niemieckiego stowarzyszenia w Hamburgu podjęto decyzję o przekształceniu reaktywowanego w 1947 r. IGP w IGGP Internationale Gesellschaft für Geschichte der Pharmazie. Przyjęto nowy statut i potrójną nazwę Stowarzyszenia w trzech językach - niemieckim, francuskim i angielskim. Sekretariat IGGP mieści się w Niemczech i tam też wydawany jest - Biuletyn (od 1990 r.) pt. „Geschichte der Pharmazie”, bibliografia (od 1993 r.) „Pharmaziehistorisch Bibliographie” oraz czasopismo „Deutsches Apothekenmuseum”. Zgodnie ze statutem co 2 lata organizowane są Międzynarodowe Kongresy Historii Farmacji, podczas których mają miejsce otwarte Walne Zebrania IGGP. W 1952 r. powstała nowa struktura organizacyjna zrzeszająca najwybitniejszych uczonych z każdego kraju - Akademia Historii Farmacji (Akademie d'Histoire de la Pharmacie). Zespół ekspertów ma za zadanie stymulowanie współpracy międzynarodowej. Uroczyste posiedzenia Akademii odbywają się podczas kolejnych Kongresów.

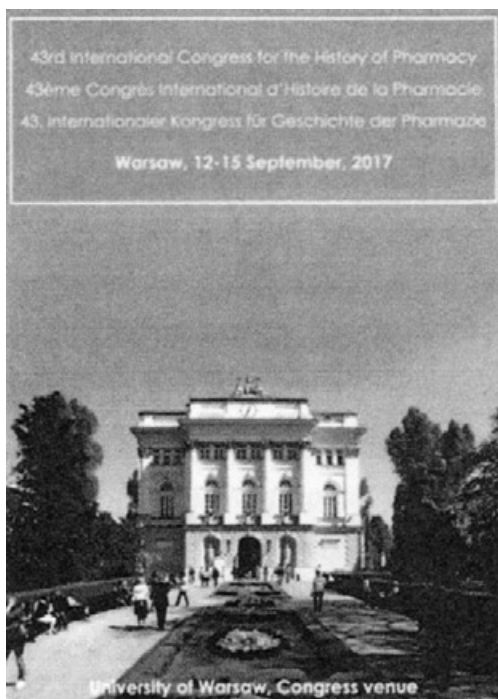
Sekcja Historii Farmacji przy Polskim Towarzystwie Farmaceutycznym powstała w 1956 r. z inicjatywy prof. Roberta Rembienińskiego. Od 1969 r.

działają sekcje terenowe utworzone przy Oddziałach Towarzystwa, a zrzeszone w ogólnopolskim Zespole Sekcji Historii Farmacji. Jako organizacja narodowa jesteśmy członkiem International Gesellschaft für Geschichte der Pharmazie (IGGP).

Na Kongresie, który odbył się w Paryżu, w 2013 r., władze IGGP, po wieloletnich naszych staraniach, przyznały organizację Kongresu 2017 - Warszawie. Jest to wyraz uznania polskiego środowiska historyków farmacji na arenie międzynarodowej.

Przewodniczący
Zespołu Sekcji Historii Farmacji
Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego
Lidia Maria Czyż

Przewodniczący
Komitetu Organizacyjnego
Kongresu Historii Farmacji
Iwona Arabas



Miary długości

Stare miary wywzorcowane w niemetrycznych jednostkach długości są dziś rzadkością. Zgodnie z zarządzeniami unifikacyjnymi miały być bezwzględnie niszczone jako nielegalne. Przetrwanie ich zawdzięczamy splotom różnych sytuacji i zabiegów, które je uchroniły, aby mogły znaleźć się w zbiorach muzealnych. Z prezentowanych na ekspozycji na uwagę zasługują:

- łokieć berliński z 1869 r. wykonany z drewna
- przymiar metalowy długości 50 cm; przerobiony z łokcia berlińskiego, o czym świadczą wybite godło Prus i kresy dzielące przymiar na stopy i cale
- suwmiarki i przymiary składane wywzorcowane w calach i stopach używane w różnych krajach Europy.

Szczególnie cenne są matryce służące do drukowania podziałek na przymiarach składanych popularnie zwanych calówkami. Pochodzą z poniemieckiej Fabryki Miar w Mieszkowicach w woj. Szczecińskim, która zaopatrywała niemal całą Europę w przybory do mierzenia. Jednostkami wzorcowymi eksponowanych matryc są cale: reński (pruski) dł. 26,15 mm, hamburski dł. 28,64 mm, wiedeński dł. 26,34 mm, angielski dł. 25,40 mm i nowopolski dł. 24 mm. Dla Rosji i ziem zaboru rosyjskiego produkowano przymiary wywzorcowane w werszkach dł. 44,45 mm = 1/16 arszyna i sotkach dł. 21,33 mm oraz o podwójnym oznaczeniu: w werszkach i calach nowopolskich. W okresie przejściowym miary miały podwójne jednostki np. w milimetrach i werszkach oraz milimetrach i calach angielskich.

Z przymiarów metrycznych prezentujemy wzorce o długości 1 i 2 m, które przekazał nam Okręgowy Urząd Miar w Koszalinie.

Oprócz omówionych rodzajów miar, na wystawie eksponowane są narzędzia pomiarowe nie mieszczące się w wymienionych grupach. Są to specjalistyczne miary warsztatowe służące do pomiaru średnic, do pomiaru grubości blach, drutu; miary używane przez szewców, zegarmistrzów, drukarzy; suwmiarki, cyrkle kątomierze niezbędne do określenia pewnych wartości w różnych działach gospodarki.

Osobnego omówienia wymagają gęstościomierze zbożowe zwane też wagą holenderską służące do określania jakości zboża używane w laboratoriach młynarskich, skupach zbóż itp.

Na wystawie prezentujemy: – prototyp gęstościomierza zbożowego datowany na XVIII/XIX w. z kompletem odważników wywzorcowanych w assach holenderskich (stąd wymienna nazwa gęstościomierza). Stralsundu znanego ośrodka handlu zbożem nad Bałtykiem. Jest ogromną rzadkością w polskich zbiorach muzealnych:

- prototyp gęstościomierza, który otrzymał złoty medal na wystawie St. Petersburgu w 1894 r. – jedyny egzemplarz w polskich zbiorach metrologicznych
- gęstościomierze polskie – starego i nowego wzoru.

Zaprezentowana kolekcja metrologiczna jest systematycznie wzbogacana. Pragniemy poprzez nią wyeksponować jedną ze znaczących funkcji miasta – handel, a także zapoznać społeczeństwo z dziedzina, z którą ludzkość związana jest od zarania dziejów.

Barbara Zubel

List z Biecza



Drodzy Czytelnicy!

Cieszę się, że chętnie czytacie moje listy. Kończę więc moją opowieść z pobytu wojskowego w Egipcie. Posłuchajcie!

Sister's Street – to długa przyportowa ulica, jednym końcem biegnąca ku obozowi, drugim na duży plac, gdzie parkowały nasze wozy. Niemal co brama – to knajpa, bar lub inna spelunka czy dom publiczny. Zresztą, jak się okazało, przytyka do niej cała dzielnica rozpusty, zarówno lokali prywatnych, jak i ściśle wojskowych. Nad wejściem do dzielnicy prywatnej żandarmeria umieszcza olbrzymie napisy: „Out of bounds”, ostrzegające, że jest ona w całości zakazana dla wojska.

Zdaje się, że w bardziej rozpustnym mieście jeszcześmy nie byli. Uwypukla się to na każdym kroku. Takiej zgrai stręczycieli nigdzie nie było. Stręczycielstwem zajmują się tu mężczyźni dorośli, kobiety starsze, chłopcy, a nawet dzieci pętające się między nogami i nieustępliwie, do znudzenia powtarzające: „Bolandi, sig-sig! Bolandi, sig-sig!” Inni handlują własnymi siostrami, co wy-

rażnie zaznaczają w ofercie: „No bajzel. In familia”. Nauczyci się już do wszystkiego wtrącać polskie słowa i oferty ich w tym angielsko-francusko-arabsko-polskim żargonie wywołują nieraz zdrowy śmiech. Łobuzy dysponują wszystkim: Arabkami, Greczynkami, Murzynkami, Francuzkami. Mają młode, stare (widocznie są na takie amatorzy), szczupłe i grube, a nawet dzieci. Odczepić się od takiego faceta to kwestia dużej cierpliwości i energii, bo potrafi towarzyć się ofercie bez znużenia.

Wróciłem do samochodów. Przy naszym stał Woźniak i por. Ch. Godzina jeszcze do odjazdu. Co robić? Nawinał się jakiś łobuz i twierdzi, że ma blisko ładne dziewczęta. Idziemy się przekonać. Ale łobuz zboczył z głównej ulicy i kluczy zaułkami. Nie znamy jeszcze miasta i jego zwyczajów, zwłaszcza w nocy. W zaułkach dosłownie egipskie ciemności. Porucznik idzie przodem. Ma pistolet. Widać tylko nieliczne ogniki papierosów, poruszające się wśród kompletnej ciszy. Arabskie miękkie pantofle nie stukają po bruku. W pewnej chwili do ogników przed nami dołączyły się na moment inne, z bramy, i część z nich zaczęła nam zachodzić od boków na tyły... Jak na komendę porucznik wyszarpnął pistolet, my z Woźniakiem wojskowe noże. Na odgłos repetowanego pistoletu ogniki znikły nagle jak świętojańskie robaczki. Wyszliśmy spoceni. Zachciało nam się przygód, w których można było dostać nożem po żebrach.

23 X 1940. El Dikheila. Egipt. W nocie poprzednie przesypiałem zaledwie 2–3 godziny, a resztę przepędziliśmy z Jurkiem i „Babuszką” (Milewskim) w rowie. Nie dają, psiakrew, makaroniarze spać. Ciągłe alarmy, ciągłe obmacywanie nieba przez reflektory i nieustanna kanonada na tle cichych pomruków metalowych smoków zza chmur, latających niezmiernie wysoko.

Dwa dni temu wzywano mnie do kancelarii celem podania danych osobistych do nominacji na podporucznika. Według zapewnień mego „wodza” mam otrzymać nominację jeszcze przed 11 listopada. Jest trzecia po obiedzie. Od dobrej chwili łupią już gdzieś na morzu z dział okrętowych. Grzmi, aż się nam drzwi na kwaterze same otwierają.

25 X 1940. El Dikheila. Egipt. Zbereżny zwrócił się do mnie, abym napisał meldunek do dowódcy Brygady o wypłaceniu mi zaległego żołdu. A więc por. Dulek nie miał racji.

Księżyc maleje i obecnie późno wschodzi, gdzieś po północy. Nigdy żaden z nas nie interesował się księżycem od strony zagadnień astronomicznych. Tu wszyscy obliczają, kiedy będą jasne noce, a kiedy ciemne. Skończyły się piękne i romantyczne wieczory, kiedy zza jeziora wychylała się wielka tarcza księżycza, siejąc po wodzie tysiącem srebrzystych plam i refleksów. Głuchy warkot patrolujących nocnych samolotów sprowadza z tej krainy baśni do realnej rzeczywistości. Ileż to razy patrzyliśmy na te cuda natury z księżdem

kapelanem Józefem Jońcem? Joniec to wrażliwa natura i bliska dusza również i z tego względu, że przywiózł mi pierwsze wiadomości o mym ojcu i jego podziemnej pracy. Niestety, nie współpracowali ze sobą bezpośrednio, a nawet nie znali się osobiście. Joniec mi wspominał, że ojciec pracuje nieostrożnie, że jest zbyt pewny siebie, że może być źle, jeżeli nie będzie umiał w porę zniknąć. Zasmuciło mnie to. Znałem ojca i wiedziałem, że taki jest.

Już przed szóstą noc jest całkiem czarna, a o siódmej rozglądam się za łóżkiem, by wyzyskać czas do wzejścia księżycy i wyspać się, bo później – bicie w gong, jęk syren, alarm.

26X1940. El Dikheila. Egipt. Kpt. Zbereżny niesamowicie beszta oficerów. Mnie jakoś nie tyka. Od niepamiętnych czasów mam z nim spokój. Widocznie po mojej podróży z ppłk. Peszkciem kombinuje sobie, że nas coś łączy. Aż dziw, że się do mnie zupełnie nie przyczepia. Ze strony zaś jego zastępcy spotykam się nawet raczej z pewnego rodzaju uprzejmością. Czemu to przypisać? Czyżby istotnie nie mieli ani mnie, ani mojej pracy nic do zarzucenia? Wprawdzie mój starszy kolega po fachu, por. Ch., prawi mi komplementy, ale nie wierzę w ich szczerość. Wierzę natomiast w to, co mówi o mnie kwatermistrz, kpt. Fijałek, porządny i pracowity, stary zawodowy intendent. Zauważyłem jednak, że on nie narzuca się swoim towarzystwem „wodzowi”.

29 X 1940. El Dikheila. Egipt. Przed szóstą rano zbudziły mnie 24 bombowce, które wystartowały i poleciały nad morze. Były wśród nich nowiutkie maszyny. Przyplłynęła też skądś tęga flota do portu. Siedzą te potwory stalowe na falach jak wyspy, a króluje im awiomatka.

Po defiladzie przed Mr Edenem, na której byli też dziennikarze egipscy, prasa tutejsza zamieszcza sporo zdjęć z naszego życia i artykuły pełne wprost entuzjazmu. Żołnierz polski i jego postawa bojowa oraz morale podobają się światu. Trzeba przyznać, że chłopaki prezentują się doskonale.

31 X 1940. El Dikheila. Egipt. Godzina dwudziesta. Killkadziesiąt reflektorów szuka po niebie jakiegoś aparatu. Świetlane smugi krzyżują się w tej chwili akurat nad naszym MDS. Swoje buty i moskitierę przenieśliśmy już do apteki, sam jednak pozostałem jeszcze na kwaterze i przysłuchuję się dyskusji o obecnej sytuacji wojennej na Krecie i w Grecji. Podobno Włosi zaczynają od Australijczyków dostawać ciągi. Nie uwierzę, póki się nie przekonam.

Na dziś dość tych wspomnień.

Bądźcie zdrowi!

mgr farm. Wiesław Fusek



na wesoło



Na obozie

Jasio wraca z obozu wędrownego. Jakie masz pełne policzki – mówi mama. Chyba was dobrze karmili.

- To nie od jedzenia.
- A od czego?
- Od dmuchania w materace.

Zegarek

– Tato, twój zegarek jest naprawdę wodoszczelny. Wczoraj nalałem do niego wody i dotąd nie wypłynęła z niego ani kropla.

Urodziny

Żona pyta męża:

- Co chcesz, żebym ci kupiła na urodziny?
- Minutę milczenia.

U chirurga

- Ta operacja mojej żony – mówi zmartwiony pacjent do lekarza, pochłonie cały mój majątek.
- Wolałby pan zapłacić za jej pogrzeb?
– pyta lekarz.
- Nie, ale w żadnym wypadku nie chciałbym zapłacić za jedno i drugie.

U lekarza

- Gdyby była konieczna operacja, czy będzie miał pan czym zapłacić?
– pyta lekarz pacjenta?

- A gdybym nie miał czym zapłacić, czy byłaby konieczna operacja?
– pyta pacjent.

Synek

- Jasiu, czy umyłeś już uszy?
- Nie, ale jeszcze słyszę.

Nauczyciel

- Tato, ten pan to na pewno nauczyciel.
- Po czym to poznałeś?
- Bo zanim usiadł na krześle, dokładnie je obejrzał.

Nagroda

Zdobyłem pierwszą nagrodę!

- Co ty mówisz, przecież to była trzecia.
- Tak, ale pierwsza w moim życiu.

Prezent

- Mamo, z mojego listu do św. Miłkołaja, wykreśl kolejkę elektryczną, a wpisz łyżwy.
- A co, nie chcesz już pociągu?
- Chcę, ale jeden już znalazłem w twojej szafie.